

MARCIN KULA

BRAZYLIJSKI RUCH „PALMARES” JAKO PRZYKŁAD
SYNKRETYZMU KULTUROWEGO

„Setki Murzynów z żonami i dziećmi ukrywało się w dżunglach i kniejach w poszukiwaniu miejsc, gdzie mogliby zbudować szalasy. Po drodze wrzucali nasiona barbasco do strumieni i rzek, by otrute ryby zakaziły wodę miazmatami zgnilizny. Dalej, za tym potokiem, za tą górą z wodospadami miała się na nowo zacząć Afryka, powrót do zapomnianego języka, do rytuału obrzezania, adoracji pierwotnych Bogów, dawniejszych niż Bogowie Chrystianizmu. Zasuwała się kurtyna kniei za ludźmi, którzy cofali bieg Historii, by dojść do czasów, w których wszelkim Stworzeniem rządziła płodna Wenus o wielkich piersiach karmiących i rozłożystym brzuchu, adorowana w głębokich pieczarach, gdzie czyjaś Ręka niezdarnie nakreśliła pierwsze wyobrażenia łowów i festynów ku czci gwiazd”.

Tak pisał Alejo Carpentier o ruchu zbiegłych niewolników w Cayenne¹. Sądzę, iż przy okazji prowadzonych na tym seminarium rozważań o religiach synkretycznych warto wspomnieć o owych ruchach zbiegłych niewolników. Stanowią one wszak wyjątkowy przykład synkretyzmu nie tylko religijnego, ale synkretyzmu kulturowego — w jak najszerszym sensie tego słowa. Obciążeni podwójnym bagażem kulturowym, afrykańskim i nabytym wskutek przebywania w społeczeństwie zorganizowanym przez Europejczyków bądź ich potomków, zbiegowie znajdują się znów na swobodzie. Jaką kulturę reprezentują? Jak przełamują się wspomniane nurty kulturowe?

Wdzięcznym przykładem do studiowania tych problemów wydaje się brazylijski ruch „Palmares” — quasipaństwowa organizacja zbiegłych niewolników istniejąca w XVII w. na terenie dzisiejszych stanów Pernambuco i Alagoas. Wśród ruchów zbiegłych niewolników „Palmares”

¹ A. Carpentier, *Eksplozja w katedrze*, Warszawa 1966, s. 466.

wyróżniało się zarówno rozmiarami zjawiska, jak stopniem skomplikowania organizacji społeczno-gospodarczej zbiegów.

Na ogół datuje się początki „Palmares” na wczesne lata trzydzieste XVII w., choć niektórzy badacze przesuwają tę datę na koniec pierwszego dziesięciolecia². Nazwa „Palmares” pochodzi od drzew palmowych w lasach Alagoas. Na rozwój ruchu istotny wpływ wywarły walki Portugalczyków z Holendrami, którzy zresztą też nie mogli sobie z nim dać rady³.

Holenderskie źródło z 1645 r. tak opisywało jedną z osad zbiegów: „Ma milę długości i dwie bramy; ulica szeroka jest na sześć, a w środku znajdują się dwie cysterny; miejsce, gdzie znajdowało się domostwo jej króla, było teraz dużym terenem, na którym król ćwiczył swoich ludzi; bramy tego »Palmares« były otoczone dwoma rzędami palisad połączonych za pomocą krat”. Inna z kolei osada, w której autor cytowanego źródła zastał tylko niewielu ludzi, większość z nich bowiem była „na plantacjach” i w lasach, rozciągała się na pół mili wzdłuż ulicy biegnącej ze wschodu na zachód. Osada ta liczyła 220 casas, wśród których stał kościół (sic!), cztery kuźnie i obszerna *casa de conselho*. Wśród mieszkańców znajdowali się według referowanego źródła rzemieślnicy wszelkiej specjalności. Nad całą tą społecznością panował „z surową sprawiedliwością” król, który — jak pisze źródło — nie pozwalał rządzić się czarownikom, a ewentualne ucieczki swych poddanych karał śmiercią. Źródło podkreśla, że wskutek tego wśród owych poddanych, a w szczególności wśród Murzynów z Angoli, panował strach. Król miał osobną *casa*, oddległą stamtąd o blisko dwie mile, i własne bogate pola. „Pytaliśmy Murzynów, ilu ma on ludzi — pisze cytowany autor — na co odpowiedzieli nam, że ma 500 mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci”⁴.

Już z powyższego opisu widać, że „Palmares” nie było tymczasowym

² Por. R. K. Kent, *Palmares. An African State in Brazil*, „Journal of African History”, t. 7: 1965, 2; E. Carneiro, *O quilombo dos Palmares*, São Paulo 1958.

³ Opinia, że walki portugalsko-holenderskie przyczyniły się do wzmożenia zbiegostwa Murzynów, była sformułowana już przez współczesnych. Jeden z dokumentów pisał: „Uważa się, że w Palmares byli mieszkańcy już od czasu, gdy tylko w tych kapitaniami pojawili się niewolni Murzyni; w czasach gdy Holandia zajęła te tereny, wzrosła ich liczba, bowiem to, co było trudnością dla panów, stało się ułatwieniem dla niewolników” (*Relação das guerras feitas aos Palmares de Pernambuco no tempo do governador D. Pedro de Almeida, de 1675 a 1678*, [w:] Carneiro, *O quilombo dos Palmares*).

⁴ Są to wyjątki z tzw. dziennika podróży kapitana J. Blaer do „Palmares” w 1645 r. (*Diário da viagem do capitão João Blaer aos Palmares em 1645*, [w:] Carneiro, *O quilombo dos Palmares*; N. Rodrigues, *Os Africanos no Brasil*, São Paulo 1945). Nazwa dziennika wprowadza zresztą w błąd, z samego bowiem tekstu wynika, że J. Blaer na początku ekspedycji zachorował i zawrócił z drogi. Przy okazji warto zaznaczyć, że istnieje kilka opisowych źródeł tego typu doty-

zgrupowaniem zbiegłych niewolników, lecz tworem o wykształtowanej organizacji społecznej i politycznej oraz o wysokim poziomie rozwoju sił wytwórczych. Autor przytoczonego wyżej źródła relacjonował, że w pobliżu odwiedzanych osad jego ekspedycja przemierzała pola i plantacje, a jego ludzie zabijali głód zbieranymi tam bananami i — co ciekawe — trzciną. W 1671 r. gubernator Fernão Coutinho pisał, że Murzyni „posiadają kuźnie i inne warsztaty, w których mogą produkować broń”⁵. Dzisiejszy badacz zagadnienia, E. Carneiro, twierdzi, że mieszkańcy „Palmares” uprawiali fasolę, pataty, maniok, kukurydzę, trzcinę cukrową, bób, drzewa migdałowe, dynie, ananasy, tytoń, bawełnę, a nawet ryż. Powszechna była według niego hodowla kur, świń i innych zwierząt⁶. Okoliczne osiedla portugalskie utrzymywały z „Palmares” regularne stosunki handlowe.

Organizacja polityczna ruchu rozciągała się nie na jedną wieś, lecz na szereg ośrodków, co wyraźnie widać z poniższego, pochodzącego z 1677 r. źródła, będącego chyba najciekawszym tekstem dotyczącym „Palmares”.

Źródło to następująco omawia rozmieszczenie osiedli murzyńskich:

„Na północo-wschodzie znajduje się 'mocambo' Zambi ulokowane w odległości 16 mil od Porto Calvo; pięć mil na północ dalej znajduje się 'mocambo' Arotirene; wzdłuż niego dwa inne zwane Taboas; na północo-wschód od nich, w odległości 14 mil, 'mocambo' Dombabanga; 8 mil na północ inne, zwane Subupuíra; jeszcze 6 mil na północ jest królewska siedziba Macoco; na zachód od niej, w odległości 5 mil, 'mocambo' Osenga; w odległości 9 mil od naszego Serinhaem, na północo-zachód, enklawa Amaro; w odległości 25 mil od Alagoas na północo-zachód 'palomar' Andalaguituche. Pomiędzy tymi wszystkimi zaś, które są największe i najlepiej umocnione, są i inne, które mają mniejsze znaczenie i mniej ludzi w nich żyje”.

czących „Palmares”. Obok cytowanej wyżej relacji zatytułowanej *Relação das guerras feitas aos Palmares de Pernambuco no tempo do governador D. Pedro de Almeida...*, na którą będziemy się jeszcze kilkakrotnie powoływać, warto wymienić także opis J. Nieuhofa z 1643 r. i dużo późniejszy opis pióra Sebastiana da Rocha Pitta (J. Nieuhof, *Gedenkweerdige Brasiliaense Zee-en Lant Reize...*, Amsterdam 1682, s. 14; S. da Rocha Pitta, *História da América Portuguesa*, Lisboa 1730, s. 471 n.).

⁵ E. Ennes, *As guerras nos Palmares. Subsídios para a sua historia*, t. I, São Paulo 1938, dok. 1; por. także Carneiro, *O quilombo dos Palmares*.

⁶ Carneiro, *O quilombo dos Palmares*. Nb. przytoczone wyżej źródło *Relação das guerras feitas aos Palmares...* pisze o zbiegach: „Są bardzo pracowici, uprawiają wszystkie warzywa, z których owoców robią zapasy na zimę i na okres wojny. Ich głównym pożywieniem jest kukurydza [...] bardzo pomagają sobie polowaniem, bo w tych lasach jest dużo zwierzyny”.

⁷ Termin trudny do przetłumaczenia. Źródłostów wywodzi się od krzaków. Tu: osada.

Według tego samego źródła mieszkańcy „Palmares”

„uznawali się wszyscy za posłusznych jednemu z nich, który nazywa się Ganga-Zumba, co znaczy Wielki Pan; uważany jest on za króla przez wszystkich, zarówno przez tych, którzy się w ‘Palmares’ urodzili, jak i przez tych, którzy przybyli z zewnątrz; ma on rezydencję i *casas* dla swojej rodziny; towarzyszą mu strażnicy i urzędnicy, którzy zgodnie ze zwyczajem mają *casas* królewskie. Odnoszą się do niego z całym szacunkiem należnym monarsze i wszystkimi honorami należnymi panu. Ci, którzy znajdują się w jego obecności, klękają na ziemi i w rękach podnoszą liście palmowe na znak uznania i chwałę jego doskonałości [sic!] zwracają się do niego jak do władcy i są mu posłuszni z oddaniem. Mieszka on w swoim królewskim mieście zwanym Macaco, która to nazwa narodziła się od śmierci pewnego zwierzęcia w tym miejscu. To jest stolica dla pozostałych miast i osiedli”.

Stolica ta liczyła według cytowanego źródła ponad 1500 *casas* i była w całości umocniona. W dalszym ciągu tenże autor twierdził — a jest to szczególnie ciekawe z punktu widzenia tego seminarium — że chociaż ci „barbarzyńcy” robili wszystko, by zapomnieć o wszelkim poddaństwie, to jednak nie porzucili całkowicie swego przywiązania do kościoła. Gromadzili się, gdy tylko czas pozwalał, w istniejącej w Macaco kaplicy i kierowali swoje modlitwy do znajdujących się tam obrazów. Autor widział w kaplicy „bardzo doskonały” obraz Dzieciątka Jezus, obraz Matki Boskiej i św. Błażeja. Wierni wybierali proboszcza, który ich chrzczył i udzielał ślubu. Chrzty nie były jednak zgodne z formułą przepisaną przez Kościół, a jeśli chodzi o śluby, to każdy miał tyle kobiet, ile chciał. Król miał trzy żony — dwie Mulatki i Kreolkę. Pierwsza dała mu wielu synów, pozostałe żadnego.

Tak wyglądał główny ośrodek „Palmares”. Pozostałe ośrodki były rządzone — ciągle według tego samego źródła — przez możnych i głównych wodzów. Wśród nich najważniejsza była osada Subupuiira, licząca 800 *casas*, rządzona przez królewskiego brata. W niej to była wyrabiana broń i tu też Murzyni ćwiczyli się w walkach.

Ciekawe, że autor omawianego źródła nie żywił jednoznacznej niechęci do mieszkańców „Palmares”. O Zambí, pierwszym władcy zbiegów, mówił np., iż był to „Murzyn o szczególnej wartości, wielkiej duszy i rzadkiej stałości”⁸.

Plantatorzy Pernambuco różnymi sposobami próbowali rozprawić się z „Palmares”. Próbowali układów, czemu sprzeciwiały się ze względów zasadniczych władze w Lizbonie, jak i walki zbrojnej. Jeśli chodzi o pierwszą drogę, jedno z orzeczeń Conselho Ultramarino z 1685 r. głosiło: „Nie wypada zaakceptować pokoju z tymi Murzynami, doświadczenie bowiem pokazało, że ta droga jest zawsze drogą zwodniczą, i również dlatego, że uwłacza naszej godności [...] są to przecież

⁸ *Relação das guerras feitas aos Palmares...*

czarni zbiegowie i niewolnicy, a zatem należy powiedzieć gubernatorowi, by prowadził przeciw nim wojnę sposobami, jakimi posługiwali się jego poprzednicy”⁹. Łatwiej to było jednak powiedzieć, niż wykonać w praktyce. „Sposoby poprzedników” zawodziły. Po niepowodzeniu szeregu wypraw w 1687 r. gubernator Pernambuco zawiadomił Lizbonę, że musi odwołać się do pomocy mających doświadczenie w walkach z Indianami „bandeirantes” z São Paulo¹⁰. Ich przybycie opóźniło się jednak do 1692 r.

Dwa lata trwały walki, nim udało się ograniczyć opór „Palmares” do jednego tylko ośrodka. Po 20 dniach oblężenia Macaco władze Pernambuco musiały wysłać dalsze posiłki na pomoc paulistańczykom. Decydująca faza oblężenia, w trakcie której użyto artylerii, trwała 22 dni. Końcowy atak nastąpił w nocy z 5 na 6 lutego 1694.

Niektóre świadectwa wskazują, że ruch „Palmares” tlił się jeszcze przez pewien czas. Jeszcze w 1703 r. Murzyn o imieniu Camuango, któremu udało się uniknąć masakry, zdołał stworzyć mały ośrodek buntowniczy, z czasem zresztą również zlikwidowany. Inne grupki zostały ostatecznie wykończone dopiero w 1735 r.¹¹ Nie miały one już większego znaczenia. Zniszczenie Macaco według opinii gubernatora Caetano de Melo e Castro miało nie mniejsze znaczenie niż wyrzucenie Holendrów o 40 lat wcześniej¹².

Opisując ruch „Palmares” starałem się akcentować zjawiska, które świadczą o występującym w tym przypadku synkretyzmie kulturowym. W zakresie kultury materialnej, w sferze produkcji, rzuca się w oczy wpływ społeczeństwa kolonialnego. Symbolem może być tu produkcja trzciny cukrowej przez Murzynów, którzy przecież właśnie od pracy przy trzcinie uciekli. Jest to zresztą swoisty paradoks historii. W zakresie produkcji i wymiany zbiegli Murzyni w gruncie rzeczy nigdy, notabene, nie przestali być częścią społeczeństwa kolonialnego. Do ostatniej chwili utrzymywali kontakty handlowe z portugalskimi regionami cukrowymi. Przedmiotem obrotów była nie tylko potrzebna tym regionom żywność, ale nawet broń. Władze lokalne przeciwstawiały się temu handlowi, nie udawało im się jednak przerwać go.

⁹ Ennes, *op. cit.*, dok. 4. O walce zbrojnej przeciw „Palmares” por. Carneiro, *O quilombo dos Palmares*; Kent, *op. cit.*; Rodrigues, *op. cit.* W polskiej literaturze por. w tej kwestii S. Zaborski, *Cukier, złoto i kawa. Dzieje Brazylii*, Warszawa 1965. Por. także W. I. Jermołajewa, (red.), *Oczerki historii Brazylii*, Moskwa 1962, s. 44-47.

¹⁰ Por. Ennes, *op. cit.*, dok. 16. Tamże por. układ zawarty pomiędzy „Paulistas” a gubernatorem João da Cunha (dok. 34).

¹¹ Por. R. Bastide, *Les Religions africaines au Brésil. Vers une sociologie des interpenetrations de civilisations*, Paryż 1960.

¹² Cyt. za Carneiro, *O quilombo dos Palmares*.

W zakresie organizacji społecznej widzę w ruchu „Palmares” wiele elementów afrykańskich. Mam na myśli opisany ceremoniał dworski czy też fakt obsadzania przez „króla” głównych funkcji krewnymi. Brat króla zajmował się zapasami broni, inny jego bliski krewny był „ministrem wojny” itd. Pozostałością tradycji afrykańskich było też zapewne istniejące w „Palmares” niewolnictwo. Wolnym w „Palmares” był ten, kto się przyłączył do ruchu sam; niewolnicy zaś, których odbijano Białym w trakcie walk, pozostawali przez pewien czas niewolnikami — aż do zdobycia innego niewolnika¹³.

Sfera kultury duchowej i obyczajowości wydaje się być w największym stopniu mieszaniną tradycji afrykańskiej i naleciałości kolonialnych. Symbolem — quasikatolickie (jeśli tak można powiedzieć) śluby, przy istniejącej poligamii.

Pytanie tylko, z jakich regionów Afryki i z jakich kultur owe tradycje afrykańskie zostały przyniesione. Można by to zapewne ustalić przy pogłębionych badaniach prowadzonych przez etnografów, którym — występując tu w roli historyka — nieśmiało chciałbym to pole poszukiwań zasugerować. Na nim, na przykładzie ruchów zbiegłych niewolników, widać bowiem szczególnie dobrze, iż synkretyzm religijny jest tylko fragmentem szerszego zjawiska, jakim jest synkretyzm kulturowy¹⁴.

¹³ Por. Carneiro, *O quilombo dos Palmares*; A. M. Chazanow, *K wo-prosu o niegritjanskom gosudarstwie Palmares w Brazili*, „Nowaja i Nowiejszaja Istorija”, nr 2: 1958.

¹⁴ Nb. gdy niniejszy komunikat był w druku, ukazał się artykuł: K. A. Krauts, *Palmares: oswoboditielnoje dwiżenije rabow w Brazili XVII w. (istoczniki, trudy, problemy)*, „Łatinskaja Amierika”, 1971, nr 3.